Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

Świat owid

Nr. 10 (292) 15. marca 1930 Rok VII.



POLSKA GWIAZDA ZA OCEANEM

Janina Smolińska, piękna tancerka polska, która przed kilkoma laty święciła triumfy w paryskich „Folies Bergères" i zyskała w Paryżu tytuł „Miss Polonji" została zaangażowana do wytwórni filmowej „First National". Zdjęcie nasze przedstawia uroczą gwiazdę w filmie dźwiękowym p. t. „Pieśń nad pieśniami".

EPOKOWE ODKRYCIE PROF. WEIGLA



Prof. dr. R. Weigl (Lwów) w swojej pracowni.



Pracownia prof. Weigla, ciemna, niewyposażona w należyte urządzenia wymaga nielada samozaparcia się i lekceważenia niebezpieczeństwa przez pracowników.



Żona prof. Weigla jest mu bardzo pomocną w jego badaniach.



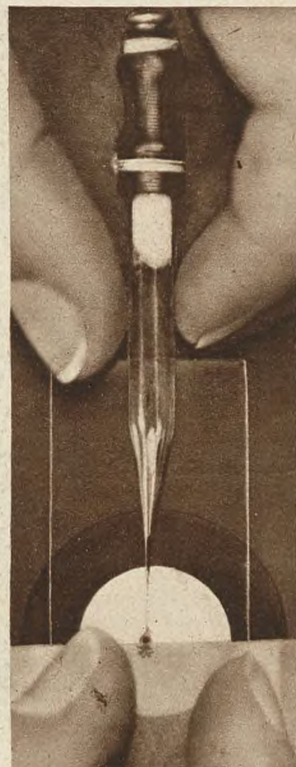
Wesz musi być codziennie żywiona krwią ludzką. To też laboranci prof. Weigla codziennie karmią wszy w specjalnych klateczkach.

PROF. biologji U. J. K. we Lwowie, dr. Rudolf Weigl, posiada jedyną w świecie pracownię nad tyfusem plamistym. Od czternastu lat hoduje on we wszach zarazek tyfusu plamistego. Zarazek ten udaje się hodować jedynie przez zakażenie wszy zdrowej zawiesiną zarazków tyfusu plamistego, uzyskaną przez zmiażdżenie przewodu pokarmowego wszy chorych. Prof. Weigl wykrył tę metodę hodowli zarazka i od 14 lat hoduje zarazek tyfusu plamistego. Zakażanie wszy odbywa się w ten sposób, że wesz zdrową przytrzymuje się bibułką i pod kontrolą mikroskopu wprowadza się cieniutką kaniulę szklaną do odbytnicy wszy i wstrzykuje się jej zawiesinę zarazków. Zabieg ten, przy największej zręczności i ostrożności, przedstawia jednak tak duże niebezpieczeństwo zakażenia, że prawie wszyscy pracownicy prof. Weigla, jego żona, i on sam, zakazili się w pracowni i chorowali na tyfus plamisty. Wielu uczonych, którzy z całego świata zjechali do prof. Weigla, zakaziło się również. Wielu niestety zmarło.

Prof. Weigl, którego badania nad zarazkiem tyfusu plamistego znane są na całym świecie, umiał już od kilku lat otrzymywać szczepionkę przeciw tej chorobie. Do sporządzenia jednak takiej szczepionki trzeba było spreparować ok. 180 wszy. Dopiero ostatnio udało się prof. Weiglowi sporządzić specjalną pożywkę sztuczną, na której — niezawsze — ale przy pewnych staraniach udaje się wyhodować masowo zarazek tyfusu plamistego i sporządzić z niego następnie w sposób masowy szczepionki przeciw tej chorobie. Tyfus plamisty jest chorobą niesłychanie łatwo zaraźliwą i bardzo groźną. To też znaczenie takiej szczepionki jest wprost nieocenione.

Warunki, w jakich pracuje prof. Weigl są okropne. Brak środków pieniężnych na utrzymanie zwierząt do doświadczeń sprawia, że nieraz prof. Weigl musi przerywać swą pracę na szereg miesięcy. Brak należytych urządzeń i wyposażenia pracowni sprawia, że największe ostrożności nie chronią pracowników przed niebezpieczeństwem zakażenia się. Trzeba więc było nielada heroizmu i fanatyzmu naukowego, by w tych warunkach dokonać takiego dzieła.

Prof. Weigl przedstawiony ma być do tegor. nagrody Nobla z medycyny.

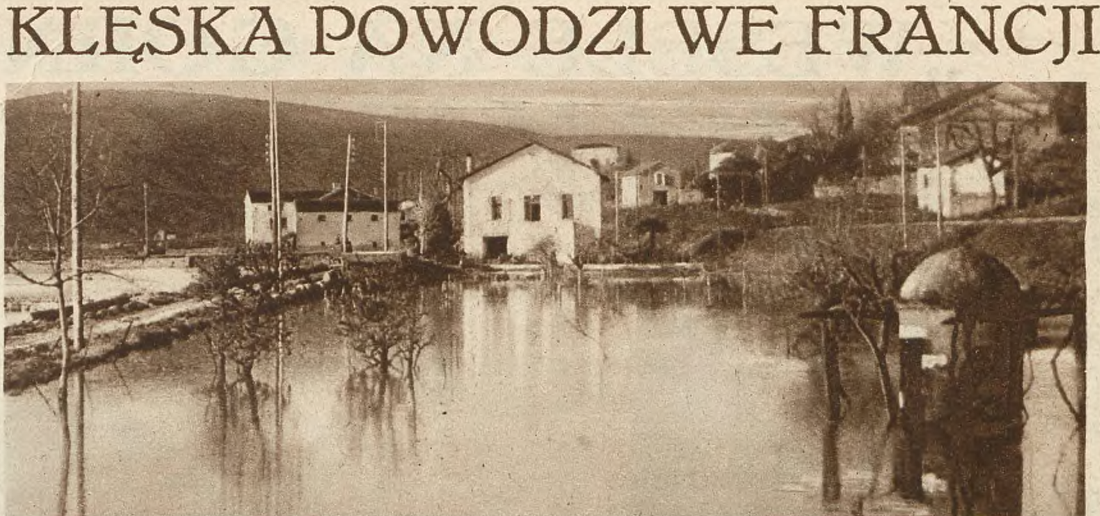


Zakażanie wszy przez wstrzyknięcie jej do odbytnicy zawiesiny i zarazków tyfusu plamistego wymaga dużej zręczności, pewnej ręki i dobrego oka. (Wielkość naturalna. Sam zabieg wykonywany jest pod kontrolą mikroskopu).

KLĘSKA POWODZI WE FRANCJI



Minister robót publ. Pernot zwiedza spustoszone przez powódź miasto Montauban. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Zalane wodą przedmieścia miasta Montauban.



Bezdomne rodziny, koczujące z uratowanym dobytkiem na drodze. Service Gen. de la Presse Paris.



Rozdawanie chleba bezdomnym powodzianom. Wide World Photos, Paris.



Tor kolejowy, podmulony wodą. Service Gen. de la Presse, Paris.

„Pan Bóg łaskaw na Mazury"... Polski czytelnik gazet już powojennych czasów nieraz, znajdując w nich wstrząsające wiadomości o strasznych katastrofach trzęsień ziemi, orkanów, powodzi, wybuchów prochów i t. p. w obcych krajach, doprawdy westchnąć musi do Boga i bodaj w duchu powiedzieć: Dzięki Ci Panie, że u nas jeszcze nie jest najgorzej, że dokucza nam wprawdzie czasem bardzo dotkliwie bieda codzienna, ale łaskawa Opatrzność oszczędza nam na ogół tamtych żywiołowych klęsk. Tem głębszem powinno być nasze współczucie dla tamtych obcych, boć to przecież nasi bliźni. Tym razem współczucie nasze tem jest serdeczniejsze, że nieszczęście dotknęło naród, z nami nietylko przymierzem politycznem, ale i szczerą przyjaźnią związany. Oto cała Francja pokryta jest żałobą z powodu straszliwej powodzi, jaka runęła na znaczne jej obszary, niszcząc całe wsie i miasteczka, tysiące ludzi pozbawiając dachu nad głową i chleba codzienego. Sam prezydent Doumergue wraz z premjerem Tardieu wyjechali w tamte strony, rząd wyznaczył doraźnie sto miljonów na pierwszą pomoc dla powodzian, którym cały świat cywilizowany śle wyrazy serdecznego współczucia.

„WESELE NA GÓRNYM ŚLĄSKU"



Para młoda.



Organista i kuma.



Mieszczanie z Jabłonkowa t. zw. Jackowie Jabłonkowscy.

W literaturze chłop polski ma swoją kartę i to bardzo obszernie zapisaną. Od konwencjonalnych zresztą zazwyczaj, zlekka tylko realistycznie pojętych sielanek „wieku złotego" i XVII. stulecia, poprzez zupełnie już szlakiem idealizowania idącego „Wiesława" Brodzińskiego snują się przez poezję i prozę polską obrazy wsi, hymny pochwalne na cześć chłopa polskiego. Doba porozbiorowa dodała im nowej podniety. Chciano chłopu wymierzyć sprawiedliwość za dawne prawno-społeczne upośledzenie, a gdy to było w praktyce niemożliwe, bo rządy dzierżyli zaborcy, wynagradzano mu to bodaj poezją. Chodziło zresztą o pozyskanie chłopa dla idei narodowej, bo wierzono, że Polskę, którą szlachta do upadku doprowadziła, do nowej niepodległości dźwignie chłop polski. Wyspiański w „Weselu" rozprawił się ze smutnym krytycyzmem z tym stosunkiem warstw wyższych do ludu wiejskiego, Reymont w wielkiej tetralogji usiłował przedstawić chłopa takim, jakim w rzeczywistości jest.

W ostatnich latach przedwojennej Polski towarzyszyło tu literaturze malarstwo polskie. Widziało przeważnie w chłopie polskim barwną plamę w szarzyźnie społecznego życia, tę barwność nieraz nawet do jaskrawości doprowadziło.

Stosunkowo najmniej chłopem polskim zajmował się teatr. W „Kościuszce pod Racławicami" wprzągł go w ideologję narodową, realistyczną nutę, o którą już dawniej potrącił Korzeniowski, prawie zupełnie zaniedbał. Znał zresztą tylko krakowiaków i górali, czasem jeszcze coś o mazurach i kujawiakach albo hucułach wspomniał. Dopiero rozwijający się już za dni naszych regjonalizm, zwracając wszechstronnie uwagę na odrębne właściwości rozmaitych stron Polski, uświadomił sobie, że i na innych obszarach państwowego i narodowego terytorjum polskiego żyje chłop, złączony ze swoimi braćmi w innych dzielnicach, lecz niemniej skutkiem odrębnych przyrodzonych i historycznych warunków odmiennie kształtujący przejawy swego życia. Że myśl była szczęśliwa, tego dowodzi niezwykłe powodzenie odpowiednich sztuk i obrazów teatralnych. W tem zainteresowaniu niema już dawniejszej fałszywej „chłopomanji", niema już niejako rachuby patrjotycznej, jest tylko szczere zajęcie się tem, co istotnie tego zajęcia jest godne. Bez agitacji, bez zwykłej nawet w takich razach reklamy odbywa n. p. obecnie po całem województwie śląskiem pochód triumfalny ułożone przez prof. Ligonia i inż. Kubiczka „Wesele na Górnym Śląsku". Tak samo bez żadnych ukłonów w stronę tamtejszego społeczeństwa należy życzyć sobie, by po tym triumfalnym pochodzie po swojem ściślejszem terytorjum impreza ta pokazała się również i poza granicami swego województwa.

Co więcej, nawet na tych granicach „Wesele na Górnym Śląsku" zatrzymać się nie powinno. Musimy raz zrozumieć, że w takiej regjonalnej sztuce leży niewyzyskany jeszcze a bardzo skuteczny środek propagandy i zagranicą także. Tem, co jest u nas zupełnie podobne do zagranicy, tem jej nigdy nie zaimponujemy. Zaciekawimy ją natomiast właśnie regjonalnymi odrębnościami naszego życia. Czem się tłomaczy n. p. triumfalny pochód po całej Europie zespołu „Dońskich Kozaków"? Artyzmem ich śpiewu? Tak, ale poniekąd tylko. Popularnością zagraniczną wszystkiego, co jest rosyjskie? Tak, ale również tylko częściowo. W ogromnej mierze zawdzięczają oni swój rozgłos malowniczości swoich kostjumów, których ani wiedeńczyk, ani paryżanin u siebie nie widzi. Czy z takiem „Weselem na Górnym Śląsku" nie możnaby objechać także świata? Czy nie byłoby ono bardziej do szerokich mas przemawiającym argumentem za polskością tej dzielnicy, niż wszelkie artykuły i broszury propagandowe, których nikt nie czyta? Pytanie tem aktualniejsze, że wroga nam propaganda ciągle jeszcze zaprzecza Polsce prawa do Górnego Śląska, a głosy takie słyszy się zagranicą nietylko u polityków, ale i w szerokich kołach społeczeństwa. W tych sferach „Wesele na Górnym Śląsku" byłoby najskuteczniejszą propagandą.



Para młoda, drużbowie i druchny.



Proboszcz i włościanie miejscowi.



Oczepiny.

FOT. A „URANIA" — KATOWICE

Jak mieszkają nasi głośni pisarze: U Wacława Sieroszewskiego





Wacław Sieroszewski w czasie lektury w swym ulubionym kąciku przy kaloryferze.

W owalu — Sylwetka W. Sieroszewskiego.



Fragment salonu z ozdobami ze zbiorów chińskich znakomitego pisarza.

JEGO nazwisko, kilka miesięcy temu tak często wspominane jako uczestnika oficjalnej delegacji polskiej na obchody amerykańskie Kazimierza Pułaskiego, dzisiaj znowu jest na ustach wszystkich jako autora dwutomowej powieści o „Mistrzu Twardowskim". Można się z autorem sprzeczać o taki właśnie sposób ujęcia tej legendarnej postaci, tego polskiego Fausta, w każdym jednak razie stwierdzić trzeba, że Wacław Sieroszewski dał społeczeństwu znowu bardzo zajmującą książkę.

A tych książek dał on mu już niemało. Do starszego pokolenia należąc (ur. w roku 1860), uczestnik ruchów wolnościowych przeciwko caratowi za czasów swej młodości, zesłany na Syberję i on, jak wielu innych towarzyszów niedoli, nie zmarnował tych lat wygnania. Jeżeli n. p. zmarły niedawno profesor Benedykt Dybowski na Sybirze rozpoczął swoje gruntowne studja naukowe, które zyskały mu wkrótce sławę europejską, to Wacław Sieroszewski korzystając z delegowania go przez petersburskie Towarzystwo Geograficzne do Japonji miał i jako artysta oczy otwarte na wszystkie przejawy tamtejszego świata, tak odmiennego od naszego. On też pierwszy wkrótce potem pod pseudonimem Sirki wprowadził japońską nutę do polskiej powieści, wyprzedzając znacznie ogólnoeuropejskie zainteresowanie się tym krajem, a później, gdy już i inni pisali na tle motywów japońskich, on w ich szeregu zachował bardzo poważne stanowisko. Kraj Jakutów, półwysep Korea, Chiny były nietylko barwnem tłem jego utworów, ale i ludzie w nich przedstawieni całą swoją psychiką z tamtych stron się istotnie wywodzili. To był rozkwit popularności Sieroszewskiego.

Kończy tę epokę wielka, mimo to jednak fragmentarycznie niestety tylko pojęta powieść o Beniowskim. Tego wielkiego awanturnika polskiego, bohatera współczesnych romansów i wielkiego eposu Słowackiego — również fatalnym zbiegiem okoliczności tylko fragmentarycznego — nie znamy jeszcze zupełnie. I Sieroszewski ostatniego o nim słowa jeszcze nie wypowiedział, ale zasługa jest podwójna: i ta, że podtrzymał zainteresowanie dla Beniowskiego, i ta, że przyszłemu monografiście dostarczył wiele materjału psychologicznego.

Na horyzoncie dzisiejszej literatury pięknej, z którego zniknęło w ostatnich latach tyle gwiaździstych nazwisk a inne straciły zupełnie swój dawny blask, Wacław Sieroszewski budzi szczery szacunek i tem, czem był, i tem, czem dzisiaj jeszcze jest.



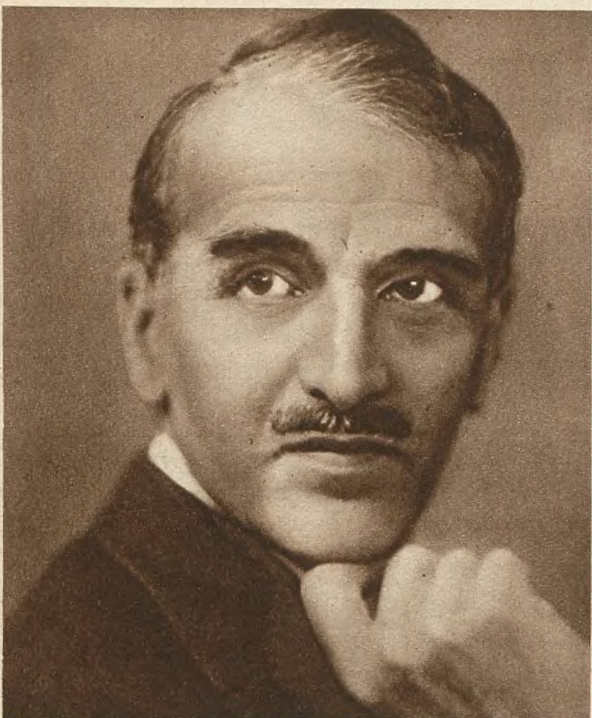
Na prawo: Pokój stołowy w mieszkaniu Wacława Sieroszewskiego.



Dom przy ul. Górnośląskiej w Warszawie, gdzie obecnie mieszka autor „Twardowskiego".

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA" :-: ZDJ. NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA" :-:

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI

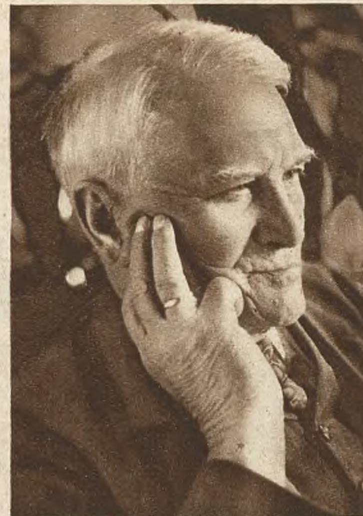


Śliwiński Józef, jeden z znajnakomitszych pianistów doby współczesnej, zmarł w tych dniach w Warszawie. Z nim zeszedł do grobu idealny, może ostatni już odtwórca muzyki Szopena, w pełnej nastroju grze uwydatniający przedewszystkiem specjalnie polskie pierwiastki muzyki genjalnego kompozytora. Ag. Fot. „Światowida", na pł. kr. „Alfa"



Coudenhove Calergi, znany powszechnie twórca i żarliwy propagator idei „Paneuropy", którą ostatnio podjął również p. Briand, przybył do Warszawy, celem wygłoszenia publicznego wykładu na ten temat. Towarzyszy mu (1) jego żona, wybitna artystka scen niemieckich p. Ida Roland (2).

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa"



Ledebour Jerzy najwybit. z weteranów niem. socjalizmu, w ostatnich latach z powodu późnego wieku nie biorący już udziału w życiu politycznem, obchodził w tych dniach swoje 80-lecie. Wkrótce po wybuchu rewolucji w Niemczech skutkiem klęski wojennej Ledebour porzucił oficjalną partję socjalistyczną i stanął wraz z Liebknechtem na czele t. zw. Niezależnych



Sherriff R. C., autor głośnej wojennej sztuki angielskiej „Journey's End", którą p. t. „Kres Wędrówki" grał Teatr Narodowy w Warszawie, zaangażowany został do filmu dźwiękowego, osnutego również na motywach wojennych. Sport & Gen London



Prithcard W. H. 19-letni asystent przy oddziale fizjolog. szpitala w Middlesex (Anglja) stanie się jednym z największych dobroczyńców ludzkości, jeżeli sprawdzi się wiadomość, która w tych dniach obiegła cały świat, że udało mu się skonstruować aparat, unieszkodliwiający gazy trujące, które tyle ofiar w kopalniach pochłonęły.



Hildebrandt Fritz, fizyk berliński, dokonał odkrycia, które może wywołać przewrót w całej dziedzinie agrarnej. Oto udało mu się podobno zapomocą osobliwych promieni czerwonych skrócić o połowę czas dojrzewania zboża i innych płodów rolnych. Tak n. p. słoneczniki dojrzewały w przeciągu sześciu tygodni po zastosowaniu tych promieni.



Crawley Wilton, amerykański murzyn muzyk i tancerz groteskowy, wywołuje w wielkich miastach europejskich zachwyt miłośników jazzbandu swoją grą na klarnecie. The New York Times

W 25-LECIE STRAJKU SZKOLNEGO





W dziejach walk narodu polskiego przeciw tyranji caratu ważnym epizodem jest bezkrwawy wprawdzie, ale równie ofiarny bój o polską szkołę. W r. 1905, gdy zdawało się, że Rosja jednak bodaj w zrozumieniu grożącego jej niebezpieczeństwa skłonną będzie do ustępstw względem Polaków, młodzież polska szkół warszawskich a później na całym terenie b. Królestwa, poparta przez patrjotyczne koła społeczeństwa, podniosła żądanie nauki w języku ojczystym. Gdy żądania te przez rząd zostały brutalnie odrzucone, nastąpił gremjalny straj szkolny. W 25-lecie tego patrjotycznego porywu odbyła się w sali Tow. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie uroczysta akademja, zorganizowana staraniem Zw. Zaw. Nauczycielstwa polskich szkół średnich w porozumieniu ze Zw. Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych. Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa"

Uroczystości ku czci Masaryka w Warszawie. W ośmdziesiątą rocznicę urodzin prez. Masaryka odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie uroczysta Akademja, w której wziął udział p. Prezydent Rzpltej (x) oraz pp.: premjer Bartel (1), marsz. Daszyński (2), marsz. Szymański (3), min. Zaleski (4), nuncjusz Marmaggi (5), amb. Laroche (6) i inni. Ag. Fot. „Światowida" na pł. kr. „Alfa"



Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w [redacted] Po śmierci pierwszego ambasadora U. S. A. Moore'a, który zmarł zanim objął swój posterunek, prez. Hoover zamianował swoim przedstawicielem w Warszawie p. J. N. Willys'a, który już w najbliższych tygodniach ma przyjechać do Polski. Sport & Gen. London

WZORZYSTA WIOSNA

KAŻDOROCZNA wiosna przynosi nam renesans pięknych, kwiecistych materjałów, tak dobrze harmonizujących z barwami przyrody. W tym roku ujrzymy znowu całe mnóstwo jedwabi zadrukowanych w barwne desenie, od całkiem drobnych do zupełnie dużych. Na ciemnem tle duże, jasne kwiaty, drobne kwiatuszki na jasnem tle, lub poprostu groszki, albo centki — oto ulubione wzory wiosenne. Również bardzo dużo widzi się materjałów w szkocką kratę tak w wełnie, jak i w jedwabiu.

Suknie z kwiecistej gazy, georgetty lub tafty są ulubionym typem wieczorowej sukni letniej, używanej w zdrojowiskach lub nadmorskich plażach.

Skromne sukienki z crêpe-de-chiny deseniowej rywalizują z wdzięcznymi kostjumami z tej samej materji. Kostjum taki kompletuje bluzka przyszyta do spodniczki lub wsunięta pod pasek z gładkiej georgetty albo z fularu. Suknie wzorzyste są obok tego, iż ogromnie twarzowe, efektowne i modne, również i znacznie praktyczniejsze od sukien gładkich, na których znać najdrobniejszą plamkę.

Na tej stronie znajdą nasze Czytelniczki najmodniejsze wzory materjałów deseniowych. *Jola*



Wykwintna suknia wieczorowa z kwiecistej georgetty o jasnem tle.



Na ciemnem crêpe-satin, duże, efektowne motywy kwiatowe.



Materje w szkocką kratę są ogromnie modne.

Groszki i centki są ulubionym deseniem na jedwabie.



Ładny kostjum wiosenny z crêpe-de-chiny deseniowej z gładką bluzeczką.

OŻYWIANIE SUCHEJ I WIĘDNĄCEJ CERY

W poprzednich artykulikach naszkicowałem nowoczesne metody racjonalnego pielęgnowania tłustej oraz prawidłowej cery, dziś poświęcę słów parę metodom ożywiania suchej, tudzież więdnącej cery. Przypominam me ostrzeżenie przed posługiwaniem się wszelakim kremem w wypadku tłustej cery, dla której poleciłem przeobrażenie jej w prawidłową przy pomocy częstych spłókiwań twarzy gorącą wodą, bez ochładzania zimną, mycia wyłącznie proszkiem marmurowym „Miraculum" i pudrowania odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. Sucha zaś i wiotczejąca cera wymagają właśnie zasilania ich ożywczemi składnikami kremu „Oxa" Dra Lustra, przy pomocy jak najczęstszego i intensywnego działania ciepła. Powleka się przeto rano twarz kremem „Oxa" a po 10 minutach spłókuje się ją długo gorącą wodą, poczem myje się prawdziwemi otrąbkami migdałowemi Dra Lustra. Wieczorem naparza się natłuszczoną twarz kremem „Oxa" przez 5 minut nad parą, poczem spłókuje się gorącą wodą. Z pudrów nadaje się dla omawianych właściwości cery jedynie puder egzotyczny Dra Lustra. *Dr. Z. B.*

SIEDZIBY HAZARDU



„Jaskiniami gry“ zwą je surowi moraliści. Podobieństwo ma być to, że jak w jaskiniach tak i w domach gry mogą człowieka obedrzeć ze wszystkiego. Ale są może i pewne różnice pomiędzy temi dwiema „instytucjami“. Bandyci w jaskiniach zbójeckich wcale a wcale nie są podobni do personelu domów gry: tam „długie brody, suknia plugawa, kręcone wąsiska“ — tutaj gładko uczesane włosy, wygolone wąsy i eleganckie fraki. Jaskinie przywodzą dalej na pamięć coś brzydkiego i strasznego, te salony gry mieszczą się w najpiękniejszych stronach świata, przeważnie nad Riwierą francuską a zawsze niemal nad morzem lub przynajmniej w modnem międzynarodowem uzdrowisku. Wreszcie jest ta zasadnicza różnica, że do jaskiń zbójeckich dostaje się zawsze bez swojej dobrej woli, gwałtem — do salonów gry zaś nikogo przymusowo nie wciągają. Moraliści w tych wszystkich różnicach nie widzą bynajmniej okoliczności łagodzących, owszem raczaj obciążające. Mówią, że tam jest występek bez obsłonek i bez pokusy, więc przy pewnej ostrożności można go uniknąć — tutaj zaś szatan kusi człowieka lazurem morza, pięknością kobiet, wytwornością otoczenia a nadewszystko kusi go najniebezpieczniejszą pokusą: że się w ruletkę wygra i wróci do ojczystego kraju bogatym człowiekiem.

Podkreślając te niebezpieczeństwa moraliści twierdzą, że czynniki społeczne, powołane do straży nad dobrem obywateli nietylko nie powinny same takich siedzib hazardu utrzymywać, ale nawet nie powinny ich w w swoim kraju tolerować. Tutaj znowu praktyczni realiści wysuwają ważny argument: dochody z tych jaskiń gry idą nietylko do kieszeni przedsiębiorców, ale i do wspólnej społecznej czy państwowej kasy, i często za te pieniądze właśnie buduje się, urządza i utrzymuje najpotrzebniejsze instytucje, dobru publicznemu służące. Gdyby się jawnie takich salonów gry nie tolerowało, nie znikłyby one mimo to z powierzchni ziemi, tylko ukryłyby się w tajemnych jakichś norach, a wtedy i nie byłoby nad niemi żadnej kontroli i bogaciłyby one wyłącznie przedsiębiorców. A zresztą, może i lepiej byłoby, gdyby takich przybytków szulerki wogóle nie było, ale ponieważ trudno przypuścić, żeby nie ostał się gdzieś w jakimś państwie jeden taki zakład, to skądże on ma ściągać do siebie hazardowiczów z całego świata? Czemu inne państwa czy miasta nie mają otworzyć sobie podobnych źródeł dochodu?

I tak trwa ciągle dysputa akademicka na temat „jaskiń gry“ a one niezależnie od niej dalej istnieją, czasem wprawdzie upadają, gdy turystyka przejdzie na inny szlak, naogół jednak prosperują.

Obłudna moralność zdobyła się tylko na jeden „czyn“: w pewnych krajach i miastach do tych przybytków hazardu miejscowej ludności wstęp jast wzbroniony. Niech inni tracą majątki, strzelają sobie po przegranej w łeb — my nad etyką i kieszenią naszych własnych współobywateli czuwamy.



Kasyno w San Remo, w ostatnich czasach rywalizujące z Monte Carlo.

W owalu u góry: Kasyno w Ostendzie (Belgja) w nocnem oświetleniu.

U dołu: Kasyno w Nicei, trzymające się stale na wysokim poziomie wytworności.



Rozwijające się w ostatnich latach kasyno w wytwornem francuskiem kąpielisku morskiem, Biarritz.



W kole na lewo: Kasyno w Monte Carlo, którego dawna sława już zaczyna chylić się ku zmierzchowi.

U dołu: Kasyno w Enghien (Francja), które jednak otwarte jest tylko przez czas odbywających się tam wielkich wyścigów konnych.







Kasyno w Spaa (w belgijskiej miejscowości kąpielowej, w której w lipcu 1920 r. obradowała ważna i dla nas sesja Rady Ambasadorów).

FOT. C. DELIUS — NICE.

DROGI POLSKIEGO FILMU

DROGI polskiego filmu są dosyć cierniste zważywszy na brak kapitału, wybitnych reżyserów i materjału aktorskiego, poza artystami dramatycznymi. Również i kwestja scenarjuszy jest otwartą bolączką. Zbyt wiele u nas przerabia się powieści i to powieści psychologicznych, które następnie na ekranie wychodzą blado i anemicznie. Typowym przykładem takiej nieudałej przeróbki był „Mocny człowiek“ podług Przybyszewskiego.

Pomimo te wszystkie braki, w roku ubiegłym, szczególnie dla polskiej kinematografji pomyślnym, ukazało się kilka filmów polskich nieprzeciętnych i obdarzonych dużymi walorami. Z pośród nich na pierwszy plan wysuwają się „Policmajster Tagiejew“ w reżyserji Gardana i „Z dnia na dzień“ w reżyserji Lejtesa. Ten ostatni film był wyświetlany w Paryżu z dosyć znacznem powodzeniem, jednakże pod niefortunną nazwą „Marussia“, co wywołało nieporozumienia wśród publiczności, czy film ten jest polski, czy też rosyjski.

Podobnie, jak we wszystkich wytwórniach europejskich i amerykańskich, tak samo i u nas pomyślano o wymianie aktorów, względnie współpracy z obcymi artystami lub reżyserami. W „Mocnym człowieku“ grał więc rolę tytułową Rosjanin Grigori Chmara, przebywający stale w Berlinie, w filmie „Kult ciała“ główne role spoczywają w rękach Michała Varkonyi'ego (pamiętnego w roli Piłata w filmie „Król Królów“), młodej i pięknej Agnieszki Petersen-Mozżuchinowej oraz F. Deliusa. W nieukończonym jeszcze filmie „Moralność pani Dulskiej“ występuje Dela Lipińska, artystka teatrów berlińskich i wiedeńskich.

Nie brak na całym świecie polskich artystów filmowuch, którzy wspięli się na wysokie szczeble sławy. Prym dzierży tu oczywiście Pola Negri, przebywająca obecnie stale w Europie, po wielkich sukcesach w Hollywood. Ostatni jej film nagrany dla wytwórni angielskiej „British International Pictures“, nosi tytuł „Ulica zgubionych dusz“. Pola gra w nim po mistrzowsku rolę upadłej dziewczyny.

Inna Polka, Marjanna Michalska, występująca pod mianem Gildy Gray, gra obecnie również w angielskiej wytwórni. Widzieliśmy ją ostatnio w ubiegłym roku w filmie „Picadilly“ w bardzo dobrej roli tancerki.

Młoda Polka Gwen Lee, dobija się również sławy w Hollywood.

We Włoszech znaną jest nasza rodaczka Stanisława Gallone, żona wybitnego reżysera Carmine Callone, a w Niemczech Lya Mara, żona reżysera F. Zelnika.

Do zdolnych artystów polskich, pracujących stale zagranicą, należy przedewszystkiem Igo Sym. Najbliższym filmem Syma będzie „Cytadela warszawska“ nakręcana przez „Ufę“. Igo Sym debjutował w filmie Biegańskiego „Wampiry Warszawy“.

Miejmy nadzieję, że rok bieżący będzie jeszcze korzystniejszy dla kinematografji polskiej. Ujrzymy niedługo pierwszy polski film dźwiękowy, którym będzie „Moralność pani Dulskiej“.



NORA NEY, tragiczka filmowa rokująca wielkie nadzieje, gra w filmie „Uroda życia“.



Piękne zdjęcie plenerowe z filmu „Z dnia na dzień“, podług znanej powieści F. Goetla. W filmie tym ujrzeliśmy młodego doskonale się prezentującego amanta filmowego Adama Brodzisza. Role kobiece spoczywały w rękach IRENY GAWĘCKIEJ i MARJI GORCZYNSKIEJ.



Scena w nocnej spelunce z doskonałego filmu „Policmajster Tagiejew“ reżyserji Gardana.



U góry:

Nasz rodak IGO SYM, ze swoją niemiecką partnerką LILIAN HARVEY w filmie „Żegnaj Mascotte“. Igo Sym przebywa stale w Berlinie.



Na lewo:

Scena z filmu historycznego „Pierwsza miłość Kościuszki“, który został sprzedany do Ameryki. Na zdjęciu widzimy króla Stanisława Augusta (PRAWDZIC) i jego sekretarza (SZYMKIEWICZ). Film został zrealizowany dużym nakładem kosztów.



W komedji filmowej „Pod banderą miłości“ występuje ulubieniec publiczności ZBYSZKO SAWAN i MARJA BOGDA. Piękne zdjęcia morskie oraz ćwiczenia morskie uczniów szkoły marynarki w Tczewie wyróżniają ten obraz.



Film „Grzeszna miłość“ przerobiony z powieści Andrzeja Struga p. t. „Pokolenie Marka Świdy“, ukazał nam naszych starych znajomych: JADWIGĘ SMOSARSKĄ i TADEUSZA WESOŁOWSKIEGO. W filmie tym wystąpiła również tegoroczna „Miss Polonia“ ZOFJA BATYCKA. P. Batycka wybiła się od pierwszego debjutu dużą fotogenicznością twarzy oraz prostotą i bezpośredniością gry. Zdjęcie przedstawia trójkę artystów.



Rosjanin GRZEGORZ CHMARA i MARJA MAJDROWICZÓWNA, wykonawcy głównych ról w filmie „Mocny człowiek“ według słynnej powieści St. Przybyszewskiego.



Doskonała maska znakomitego artysty LUDWIKA SOLSKIEGO w filmie „Dusze w niewoli“.

STARZY I MŁODZI W MALARSTWIE POLSKIEM



Z wystawy pośmiertnej JÓZEFA RAPACKIEGO w Warszawie: „Roztopy“.



Z wystawy w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi: JÓZEF KIDOŃ (Katowice): Autoportret.



MENASZE SEIDENBEUTEL: „Żeglarze“.



HENRYK DIETRICH (Kraków): Portret królowej karnawału, wybranej na tegorocznej Reducie Prasy w Krakowie.



ANTONI ŁYŻWAŃSKI: „Łowiczanka“.

„SZKOŁA WARSZAWSKA“

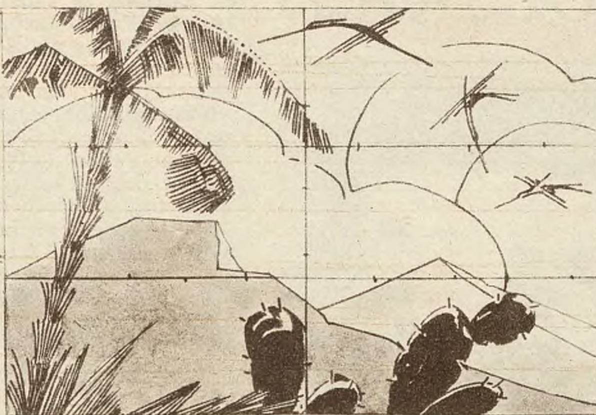


WŁODZIMIERZ BARTOSZEWICZ: „Spław zboża w Kazimierzu“.



MICHAŁ BYLINA: „Wyjazd na polowanie“.

Prezydent republiki Costa-Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Pepe nie poprzestał na tem. Zbliżył się i zrewidował kieszenie obydwóch młodzieńców.

Na światło dzienne wydostały się przedmioty tak rozmaite, jak: nożyk, scyzoryk, korkociąg, fajka, garść tytoniu — Pepe włożył wszystko z powrotem do kieszeni rewidowanych — gdy wtem na samem dnie spostrzegł jakieś zawiniątko.

Obaj młodzieńcy struchleli i wymienili szybkie, porozumiewawcze spojrzenie.

Pepe rozwinął chusteczkę i nagle zamigotało iskrami brylantów. Były tam wspaniałe kolczyki, branzoletki, pierścionki, zegarek wysadzany drogiemi kamieniami i piękny naszyjnik.

— A więc to tak, moi panowie! — Liczę do trzech, a jak skończę, żeby już śladów po was nie było!

Pepe włożył zawiniątko do tłomoka przy siodle i po dyktatorsku zaczął rachować:

— Raz... dwa... trzy! W tył zwrot i marsz!

Rzeczywiście, gdy Pepe po chwili odwrócił się, nieznajomi już dali nura w wysokie trawy pampasów.

Pepe wsiadł na osiołka i prowadząc drugiego za uzdę, ruszył w stronę Zarazy.

Jak na początek, działo mu się wcale nieźle. Niestety, łupu nie można było zatrzymać. Ale zato ubiegłego roku, Antonio otrzymał 25 pesetów znaleźnego, gdy odebrał złodziejowi złoty zegarek, skradziony, jak się później okazało, na pobliskiej hacjendzie.

W wielkiem mieście, pieniądze są bardziej potrzebne, niż zdrowie. Przyda się parę groszy znaleźnego...

Pepe był już drugi dzień w drodze. I nie miał od wczoraj nic w ustach, prócz garści kukurydzy. I to bez masła, bez soli.

Może tam się co znajdzie w tym tłomoku „do zjadku"?

Pepe starannie zbadał zawartość torby i z przyjemnością odkrył bulgocącą flaszkę.

Odkorkował i powąchał.

Wódeczka...

Cień przemknął mu po twarzy. Przykre, bolesne wspomnienie.

— Do djabła z wódką!

Butelka zatoczywszy wielki łuk w powietrzu, padła na trawę.

Kawał pieczeni, znajdujący się w nieocenionym tłomoku, zniknął po chwili między pracowitemi szczękami.

Po kilku godzinach przybył Pepe do Zarazy.

Był kiedyś w stolicy — ze dwa razy, przywoził transport bydła dla hrabiego.

Przedewszystkiem zakrzątnął się nad poszukaniem posterunku policyjnego.

Posterunkowy wskazał mu drogę.

Alkade (sołtys) był to wysoki mężczyzna, z długiemi sumiastemi wąsami.

— Czego tu chcesz?

Pepe zamiast odpowiedzi, położył na stole zawiniątko, z którego powoli wypakował klejnoty.

Alkade wytrzeszczył oczy.

— Carramba! Skąd to masz, mój chłopcze?

Pepe opowiedział krótko, węzłowato, bez upiększeń.

— Muły stoją na ulicy — zakończył.

Alkade podszedł do telefonu:

— Centrala 19 — tu II komisarjat, poproszę księżnę de San Telmo. — Wasza Wysokość przy telefonie? Spieszę uwiadomić, że udało się nam — tak, tak, klejnoty leżą na stole przede mną — ależ rozumie się, Wasza Wysokość! Pozwolę sobie te rzeczy natychmiast przesłać Waszej Wysokości! Padam do nóżek, sługa uniżony!

I zawiesił słuchawkę na widełkach.

— Teraz porachujemy się, mój chłopcze!

Alkade podszedł do kasy i wyjął kilka banknotów.

— Masz za fatygę!

Razem było dziesięć pesetów.

Pepe patrzył na pieniądze — przestępował z nogi na nogę — i nie brał ich do ręki.

— Na co jeszcze czekasz? oburknął niecierpliwie alkade.

— Poproszę o kwitek, senor! — z nienaganną uprzejmością, powiedział Pepe.

— A po co?

— Dla mojego pana.

— Jak się nazywa twój pan.

— Pan hrabia de Valdez. Posłał mię właśnie z listem do księżnej de San Telmo — kłamał jak z nut Pepe, zachowując przy tem najniewinniejszy wyraz twarzy.

Alkade nerwowo skubał swe sumiaste wąsy.

— Więc żądasz kwitu? Poczekajno, mój chłopcze, chwilę — zaraz się dowiem.

Znów alkade wziął słuchawkę.

— Czy to centrala? Tu drugi komisarjat. Proszę wymienić cyfrę wynagrodzenia za wykrycie kradzieży klejnotów, należących do księżny San Telmo. Dziesięć pesetów, nieprawdaż? Co? Ile? Trzysta? Dziękuję bardzo, kolego!

Pepe stwierdził nie bez ukontetowania, że alkade przez cały czas rozmowy nieznacznie trzymał palec na widełkach.

— Masz szczęście, mój przyjacielu — zaopinjował dość markotno alkade.

Znów podszedł do kasy i długo odliczał banknoty. Ruchy jego rąk protestowały bezgłośnie przeciw tej czynności, na którą ich właściciel tak bardzo nie miał ochoty...

— Muchas gracias! (dziękuję bardzo) — rzekł Pepe, kłaniając się nisko — teraz nie potrzeba już kwitu. Dowidzenia, senor!

Alkade patrzył za nim długo z rozchylonemi z podziwu ustami.

Pepe zaś wyszedł na szeroką, przestronną ulicę, bezustannie trzymał się za kieszeń, w której nie było już żadnej dziury, natomiast tkwiło w niej trzysta pesetów.

Odpowiadało to wynagrodzeniu za dwa lata ciężkiej pracy na hacjendzie.

Oczywiście, nie można było tych pieniędzy uważać za kapitał. Ale jak na początek, było to wcale nieźle.

— Nie wolno zwlekać — uświadomił sobie Pepe i mimowoli przyspieszył kroku — dziś, gdy posiadam trzysta pesetów, mam trzysta razy mniej czasu, niż wczoraj, gdy nie posiadałem nic.

Spiesznie przełknął coś gorącego w taniej garkuchni i znów począł mierzyć ulice, zdecydowanym krokiem człowieka, który wie, do jakiego celu dąży, tylko nie rozstrzygnął dotychczas, od jakich środków ma zacząć.

Przez uchylone drzwi „Claridge Hotelu", uderzył przenikliwy gwar muzyki jazzbandowej.

Saksofon zanosił się hałaśliwie.

Wchodzili i wychodzili stamtąd pięknie ubrani ludzie, owiani zapachem nieznanych kwiatów.

Pepe znał już tę upajającą woń — trzymał wszak w ramionach hrabiankę Manuelę.

Palce jego zacisnęły się kurczowo nad garścią banknotów w kieszeni.

Po chwili zastanowienia Pepe odważnie wkroczył do hallu hotelowego. Drzwi na prawo prowadziły do salonu fryzjerskiego, owego czarodziejskiego warsztatu, skąd kawalerowie Zarazy czerpali środki do rynsztunku swej nieodpartej świetności.

Senor Antonio Diaz, wyszkolony w owem sztukmistrzowstwie, niemało był zdziwiony zjawieniem się tak osobliwego gościa.

— Oberwaniec jakiś?...

Ale dobre wychowanie i długotrwałe obycie fachowe nie pozwoliły mu na głos zdradzić się ze swem zdziwieniem. Zapytał z konwencjonalną uprzejmością:

— Co pan każe?

Pepe, z miną najbardziej beztroską, by ukryć zakłopotanie, bawił się od niechcenia wyjętym z kieszeni banknotem.

Tym środkiem najłatwiej wzbudza się ludzkie zaufanie.

Figaro z namaszczeniem zabrał się do pracy.

Nie było to łatwe zadanie.

— Niczemu się nie dziwić — przekonywał siebie Pepe z żelazną stanowczością — niczemu się nie dziwić, to grunt.

I zgodnie z postanowieniem, z obojętną miną patrzał, jak znikało ściernisko na jego policzkach i brodzie, jak głowa ginęła w obłoku śnieżnej piany pod wprawnemi palcami fryzjera.

Coprawda, połowa tych z całą powagą i uroczystością przedsiębranych manipulacyj, napełniała Pepa nieufnością ledwie uświadomioną.

Gdy wreszcie — obryzgany wodą kolońską, wymanikurowany, ogolony stanął przed lustrem, doznał szczególnego uczucia, że znalazł się samochcąc na dnie przepaści i był niemile dotknięty poczuciem jej głębi. Nie pozostawało nic innego, jak pogrążyć się doszczętnie.

Za sto trzydzieści pięć pesetów Pepe kupił sobie frak — wyglądał zupełnie jak nowy, do tego kołnierzyk, twardą koszulę, biały krawat i lakierki.

Na zakończenie cylinder.

Sprzedający musiał użyć niemało argumentów, nim Pepe dał się przekonać o niezbędności każdej poszczególnej części kompletu.

Gdy Pepe wyszedł ze sklepu, trzymając pod pachą wielki pakunek nowonabytych skarbów, było już zupełnie ciemno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWOSCI SCEN POLSKICH



„Związek Niedobrany“ G. B. Shawa w Teatrze Małym w Warszawie. Ta przedwojenna sztuka znakomitego autora dram., zwąca się właściwie „Mezaljans“, ma dla nas tem większe znaczenie, że jedna z osób głównych w niej to Polka, Lina Szczepanowska. Polka nietylko z nazwiska, ale mająca zarazem w intencji autora być poniekąd przedstawicielką duchowej istoty narodu polskiego. A jest nią według Shawa pociąg do oryginalności, poryw ku romantyzmowi z charakterystyczną domieszką swoistego mistycyzmu. Razić nas musi przy Szczepanowskiej tylko to, że z zawodu jest ona akrobatką. Sztuka angielska w Teatrze Małym w Warszawie odegraną była doskonale, przede wszystkiem przez p. Samborskiego (Tarleton), którego sylwetkę ogromnie charakterystyczną podajemy na prawo — oraz przez p. Modzelewską w roli Szczepanowskiej (na zdjęciu na lewo w środku wejścia).





„Grand Hotel“ w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. I w Krakowie wesoła ta sztuka Franka zdobyła sobie to powodzenie, które towarzyszyło jej w Wiedniu i na wielu innych scenach. Główną rolę kobiecą grała p. Jaroszewska, jej partnerem był p. Pawłowski (scena z aktu II).

Ag. Fot „Światowida“, zdj. na. pł kraj. „Alfa“.



„Krysia Leśniczanka“ w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Repertuar Operetki poznańskiej powiększył się ostatnio o starą wprawdzie, niemniej jednak chętnie słuchaną „Krysię Leśniczankę“. W roli cesarza Józefa wystąpił p. Folański.



„Don Juan“ Rittnera w Teatrze Narodowym. Rzeczą chwalebną jest, że teatry warszawskie przypomniały sobie w ostatnich czasach niezapomnianego Tadeusza Rittnera. Po „Wilkach w Nocy“, których wystawił dyr. Szyfman, Teatr Narodowy gra obecnie „Don Juana“ (w oryginale tytuł brzmi „Po drodze“, co znaczy, że te przygody Don Juana są tylko jednym z etapów wiecznej wędrówki tego typu poprzez dzieje ludzkości). Tytułową rolę grał p. Osterwa, uwiedzioną przez niego żoną sekretarza Zuzanną była p. Gorczyńska.

Ag. Fot. „Światowida“.

U NAS I U OBCYCH

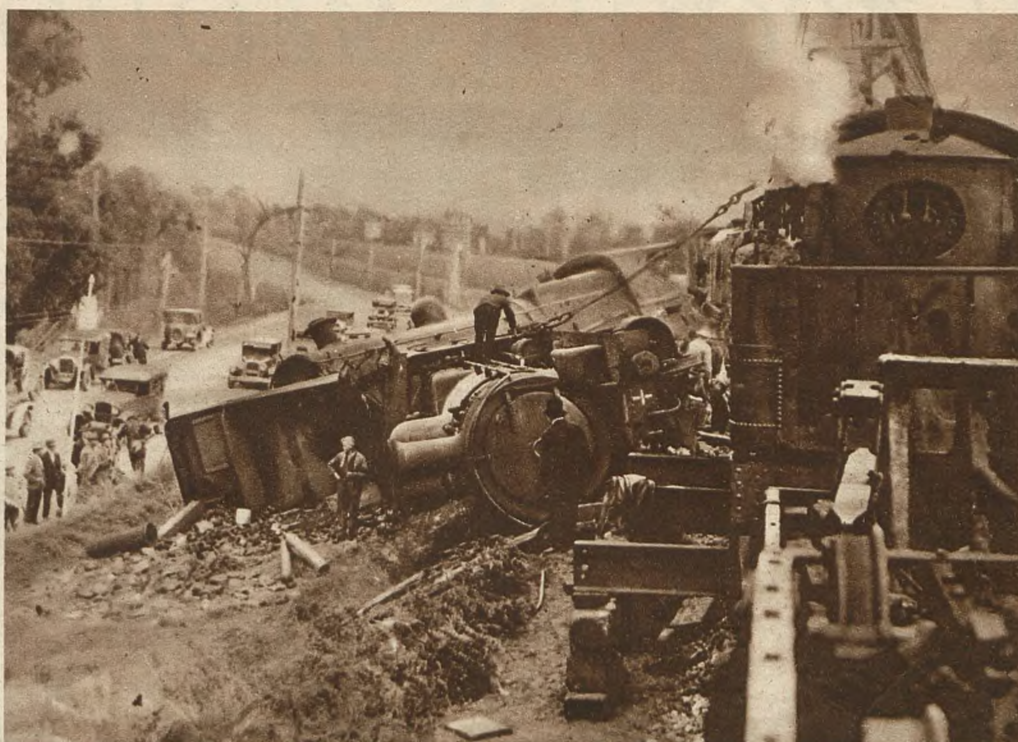


Drugi gabinet p. Tardieu. Po upadku gabinetu p. Chautemps zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby Deputowanych prez. Doumergue powierzył misję utworzenia nowego rządu ponownie p. Tardieu (1), który zapewnił sobie współpracę „żelaznego“ już ministra spraw zagr. p. Briand (2). Agence Trampus Paris



Poniżej:

Zgon admirała Tirpitza. Główny przedstawiciel przedwojennej floty niemieckiej, sprawca barbarzyńskiej wojny zapomocą łodzi podwodnych, Tirpitz zmarł w tych dniach w Berlinie, przeżyw. lat 80. R. Sennecke Berlin



Wielka katastrofa kolejowa w Australji. W Górach Błękitnych w Południowej Nowej Walji w Australji nastąpiło katastrofalne wykolejenie pociągu, skutkiem czego kilka osób z personelu kolejowego poniosło śmierć na miejscu. Wide World Photos Paris

Na lewo:

Sensacyjna rezygnacja dr. Schachta. Prezydent Banku Rzeszy niemieckiej, Hjalmar Schacht niespodziewanie podał się do dymisji tuż przed zatwierdzeniem przez Reichstag paktu Younga, mimo że sam jest jego współtwórcą. Atlantic Photo Berlin





Zgon b. prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. William Howard Taft, urodzony w r. 1857 w Cincinnati, w latach 1909 do 1913 prezydent U. S. A., potem prezydent Trybunału Najwyższego zmarł w tych dniach w Waszyngtonie.

Atlantic Photo, Berlin.



Ś. p. Roman Żelazowski. Zmarły w tych dniach we Lwowie ś. p. Roman Żelazowski zapisał się trwale w historji sceny polskiej jako jeden z najznakomitszych aktorów klasycznego repertuaru, przedstawiciel szlachetnego patosu i szerokiego giestu.

U ŹRÓDŁA MŁODOŚCI

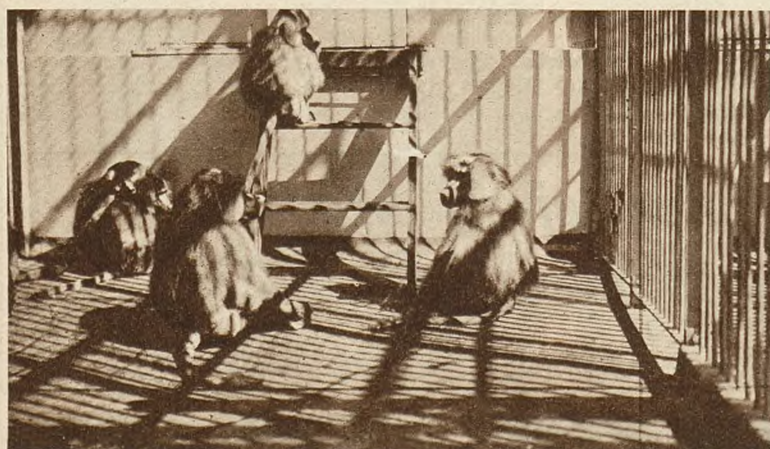




Jedna z najstarszych małp w klinice Woronowa.

OSCAR VIANELLO — SAN REMO.

Na lewo:
Ogólny widok willi Grimaldi i okolicy nadmorskie



Klatka z pawianami, służącemi Woronowowi do operacji.



Zabawy i smutki małp Woronowa.

CHWALCA dawnych czasów miałby i tutaj temat do zgryźliwych uwag przy zestawianiu przeszłości z teraźniejszością. Co się stało z prześliczną legendą starożytności i średniowiecza o źródle młodości! Pisali o niem poeci, malowali bardzo wdzięcznie sceny nad niem malarze — aż w wieku XX zeszło ono na... małpy.

Na granicy francusko-italskiej, jeszcze na terytorjum królestwa leży prześlicznie nad morzem położona willa Grimaldi, mieszcząca w swoich ścianach słynnego lekarza rosyjskiego Woronowa, jego małpy, których gruczoły służą do odmładzania, a podobno od czasu do czasu rozmaite wybitne osobistości troszkę już podstarzałe, które tutaj dyskretnie w towarzystwie Woronowa i jego małp kilka tygodni spędzają i potem wracają do ojczyzny, odświeżone i odmłodzone. Z trzech największych pragnień i tęsknot człowieka od prastarych czasów: pragnienie wiecznej młodości, dowolnej fabrykacji złota i swobodnego latania w powietrzu, żadne do dziś dnia nie spełniło się w zupełności. Bo i to „źródło młodości" daje w najlepszym razie tylko pewne odmłodzenie i to nie na stałe, ale na dość krótki jedynie przeciąg czasu. I to tylko odmłodzenie fizyczne. Jest w literaturze powojennej doby sztuka, przedstawiająca fizycznie metodą Woronowa odmłodzonego starca, który chcąc korzystać z tego fizycznego odmłodzenia przekonywa się ku swojej rozpaczy, że serce i umysł ma dalej starczy, że nie wypruje z nich tych wszystkich doświadczeń i refleksyj długich lat życia, które mu nie pozwalają już być duchowo odmłodzonym, brać swoją sztuczną młodość tak cudownie naiwnie jak ją biorą ludzie z naturalną młodością. Małpy Woronowa mszczą się i takiemu sztucznie odmłodzonemu starcowi stroją rozmaite złośliwe, okrutne grymasy...



Willa Woronowa od strony granicy francuskiej.





Na lewo: **Międzynarod. Kongres Narciarski.** W Oslo (stolica Norwegji) obradował niedawno XI. Kongres Międzynarod. Zw. Narciarskiego (F. I. S.). Z ramienia Polskiego Zw. Narciarskiego brali udział w Kongresie jako delegaci pp. dr. Macudziński (x) i płk. inż. Bobkowski (x).

Poniżej na lewo: **Z życia górników polskich we Francji.** Jak wiadomo Fracja jest obecnie jedynym krajem w Europie, który nietylko niema bezrobotnych, ale nawet do swoich warsztatów pracy musi wzywać robotników z innych państw. Głównego ich kontyngentu dostarcza obecnie Polska, tak, że niektóre kopalnie na północnym wschodzie Francji zatrudniają p r a w i e wyłącznie polską załogę. Dola tych naszych emigrantów jest zazwyczaj bardzo ciężka, zwłaszcza w kopalniach węgla w departamencie Meurthe et Moselle.

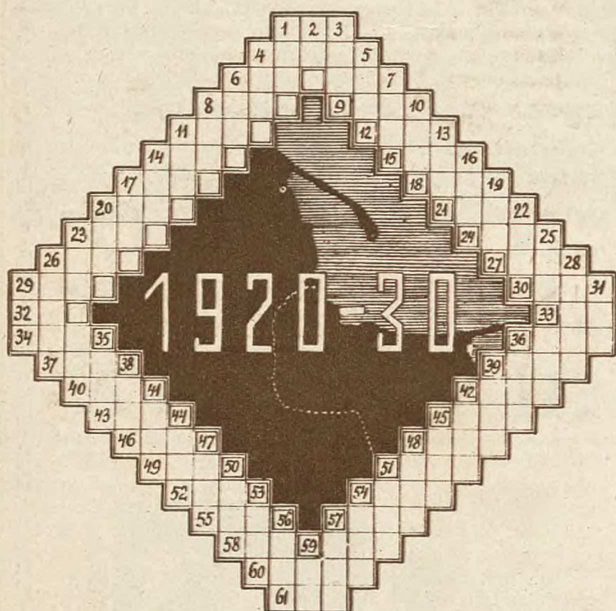


Nowo odnaleziony portret Wergiljusza. Italja dzisiejsza gotuje się do wielkich uroczystości. Oto 2.000 lat temu (w r. 70 przed Chr.) urodził się jeden z najznakomitszych poetów starorzymskich, Publius Vergilius Maro, twórca eposu o Eneaszu, sielanek i innych poezyj. Zgodnie z ideologją dzisiejszego rządu italskiego, który życie narodowe chce oprzeć o tradycje starorzymskie, jubileusz ten tem świetniej będzie obchodzony, że wergiljuszowska „Eneada" opowiada właśnie o bajecznych dziejach założenia Rzymu. To też opinja publiczna powitała radośnie odkrycie, dokonane w tych dniach na Forum Augusta w Rzymie, gdzie na ścianie odsłonięto z pod tynku stary wielkich rozmiarów portret Wergiljusza.

Wide World Photos — Paris.

Krzyżówka

Ułożył M. Sławnicki.



W rządkach poziomych i pionowych wpisać krzyżujące się ze sobą wyrazy o podanem znaczeniu. Litery w k.atkach obramowanych (dookoła mapki) czytane od góry w kierunku zegarowym dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1. Zabawa. **4.** Kości. **6.** Mieszanina eteru ze spirytusem. **8.** Przysłówek wspak. **9.** Strefa. **11.** Szczyt w zach. Pirenejach. **12.** Lewy dopływ rz. Eure (Fr. zach). **14.** Kawałek (płat). **15.** Odległość między stacjami. **17.** Tatarskie ziele. **18.** Jeden ze zmysłów. **20.** „Schnąć“ po łac. **21.** Pierwiastek metaliczny. **23.** „Posiadasz“ wspak. **24.** Dolna podstawa kolumny w 4 prz. wspak. **26.** Miasto w Lotaryngji. **27.** Pazur po ang. **29.** Tęczówka w oku **30.** „Także w jęz. martwym. **32.** Zwierz rogaty. **33.** Pagórki piaszcz.-żwirowe. **34.** Tuf. **36.** Urągać. **37.** Strojnisia wspak. **39.** Jaja w języku obcym. **40.** Dlatego w jęz. martwym. **42.** Dokument kasowy. **43.** Trunek wspak. **45.** Imię bibl. **46.** Pan. **48.** Imię biblijne. **49.** Futerał. **51.** Doprowadź do zgojenia. **52.** Astronom niem. † 1826. wspak. **54.** Ryba morska wspak. **55.** Przepaść wspak. **57.** Przysłówek. **58.** Pisarz niem. † 1806. **60.** Wyspa na Atlantyku fonetycznie. **61.** Zręczność po łacinie.

Pionowo: 1. Krasnoludek. **2.** Pierwiastek chem. **3.** Imię żeńskie wspak. **4.** Skrzywia. **5.** Protoplasta Jończyków w l. mn. wspak. **6.** Pora roku wspak. **7.** Przed w języku obcym. **8.** Pora dnia wspak. **10.** Portyk wspak. **11.** Jak 20 poziomo. **13.** Zaimek w 6 prz. **14.** Skonsumuję. **16.** Kilka. **17.** Port w Dalmacji wspak. **19.** Drobny owad ameryk. wspak. **20.** Miasto w Piemoncie. **22.** Ofiarowali. **23.** Patrzyli ukradkiem. **25.** Bacik. **26.** Wzór. **28.** Minister w Turcji. **29.** Niegłodny. **31.** Czyścić wodą. **35.** Wyspa japońska. **36.** Klin po niem. wspak. **38.** Termin karciany. **39.** Jak 48 poziome. **41.** Dopływ Sekwany. **42.** Napój. **44.** Jak 15 poziome, wspak. **45.** Roślina z wargowych. **47.** Uczucie doświadczane z bezczynności. **48.** Tarcza w 2 przyp. l. mn. **50.** Stan Ameryki półn. **51.** Osad. **53.** Dopływ Wisły. **54.** Rzeka w Toskanji. **56.** Miara objętości w Tunisie. **57.** Wzbudź chętkę wspak. **59.** Bóstwo rzymskie.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida“ przeznacza:

Pas na stół ręcznej roboty.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 22 marca b. r. wraz z załączonym kuponem.

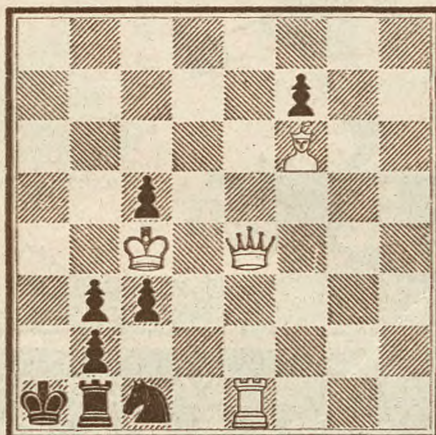
KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 10 z dn. 15-go marca 1930 roku.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

P. A. Orlimont („Fränk. III. BL.“ 1915).

Czarne: Ka1, Wb1, Sc1, piony: b2, b3, c3, c5, f7. **(8).**



Białe: Kc4, De4, We1, Gf6. **(4).**
3-chodówka. 4 + 8 = 12.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki P. A. Orlimonta: 1. D—h1!
I. 1... c2 2. D—h8 i 3. **x.**
Inne warjanty łatwe.

PARTJA

Białe: **A. Rubinstein** Czarne: **Grau**

grana w międzynarodowym turnieju wielkich mistrzów w San Remo w r. b.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6	19. S—e6 W—f7
2. S—f3 b6	20. Wxf7 Kxf7
3. Sb—d2 G—b7	21. Sxc4 **(3)** G—f8
4. e3 c5	22. S—e3 S—b6 **(4)**
5. G—d3 S—c6	23. b3 Sbxd5
6. 0—0 g6	24. S—g5 K—e7
7. c3 G—g7	25. Sxd5 Gxd5
8. a3 0—0	26. G—b2 D—b7
9. e4 d6	27. D—e1 G—e4
10. W—e1 S—d7	28. D—h4 G—g7 **(5)**
11. d5 Sc—e5	29. Sxh7 W—h8
12. G—f1 f5 **(1)**	30. Gxf6 K—f7
13. S—g5! D—c8 **(2)**	31. S—g5 K—g6 **(6)**
14. f4 S—g4	32. D—g3 Kf6
15. exf5 gxf5	33. W—d1 G—d5
16. h3 Sg—f6	34. G—c4! **(7)** G—c4
17. c4 b5	35. D—c3 **(8)** **Czarne poddały się.**
18. Wxe7 bxc4	

UWAGI

(1) Ideą tego posunięcia jest osłabienie centralnego piona przeciwnika (d5). Jednak posunięcie to nie jest korzystnem, ponieważ stwarza słaby punkt na e6, który odrazu staje się przedmiotem ataku Rubinsteina. Należało grać: 12. Sxf3, 13. Sxf3 S—e5 albo: 12. G—h6.

(2) Dama zmuszoną jest do tego posunięcia, gdyż 13. D—e8? byłoby błędnem z powodu: 14. S—e6 W—f7, 15. S—c7!

(3) Teraz Białe mają piona więcej i dobrą pozycję.

(4) Czarne zdobywają wprawdzie piona d5, narażają się jednak na niebezpieczny atak.

(5) 28. Dxb3?, 29. Gxf6 Kxf6, 30. S—e4!

(6) W razie 31. K—g8 rozstrzygało też 32. D—g3!

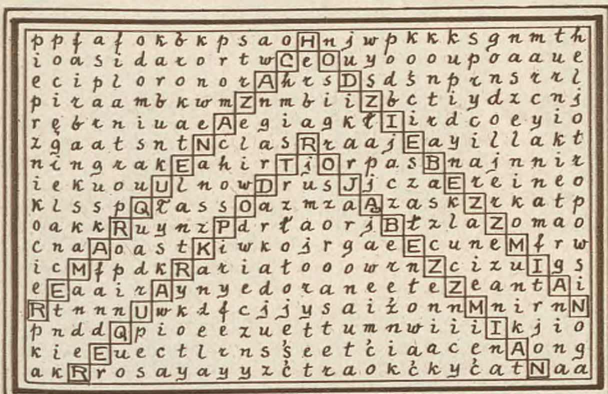
(7) Rubinstein zdobywa linję dla siebie.

(8) Mogło jeszcze nastąpić: 35. K—g6, 36. Wxd6 K—h5, 37. D—c2 i Białe grożą 38. D—e2 K—h4, 39. g3 Kxg3, 40. D—f2 matem.

Jeżeli: 37. W—e8 to 38. S—e6 rozstrzyga najszybciej.

Partja świetnie rozegrana przez mistrza polskiego.

Rozwiązanie z Nr. 7



Poradnik dla amatorów fotografów

Zdjęcia w teatrze podczas przedstawienia. Zdawałoby się, że jest rzeczą niemożliwą robić zdjęcia podczas przedstawienia, nie mając specjalnych urządzeń, nie robiąc zamieszania na widowni i nie narażając się na wyproszenie z sali.

A jednak nie jest to bynajmniej trudne i można pracować tak dyskretnie, że nikt nawet nie zauważy. W tym celu musi się siedzieć albo w loży, albo na którymś balkonie (im wyżej, tem lepiej, im wyżej, tem taniej), koniecznie jednak w pierwszym rzędzie. Aparat też nie może być ani 13/18, ani nawet 9/12. Najlepszy tu będzie format 4,5/6, Leica, lub coś podobnego. Płyty jak najczulsze, objektyw 4,5 wystarczy, choć jaśniejszy jest oczywiście lepszy.

Kamerę lokujemy przed sobą na parapecie balkonu i orjentujemy się, jak należy ją nachylać, by objąć scenę, podczas zdjęcia bowiem nie będziemy zaglądali na celownik, by nie robić zamieszania swem zachowaniem się. Gdy kurtyna idzie w górę, kierujemy naszą kamerkę, nastawioną na nieskończoność na scenę (każda niemal kamera obejmie całą scenę, o ile nie siedzimy w loży proscenjowej) i ustawiamy migawkę na „B" (nacisk otwiera migawkę i dopóki naciskamy, jest ona otwarta).

W chwili, gdy scena jest jasno oświetlona, a aktorzy przybrali pozycje, które mogą trwać bez ruchu jakąś sekundę lub dwie (takich momentów w każdej sztuce są setki), naciskamy migawkę i trzymając palec na niej, patrzymy bystro na aktorów. W momencie, gdy który z nich się ruszy, puszczamy palec i migawka się zamyka. Zasadniczo dla doskonałego naświetlenia płyty objektywem 4,5, trzeba około 2 sekund, więc o ile aktorzy tak długi czas wytrzymają, zdjęcie jest doskonałe.

Dr. Tadeusz Cyprian.





Zdjęcia w teatrze z II balkonu Leica, 1½ sek. powiększenie 10-krotne.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 7 nadesłali:

„Maryśka z Pohulanki", J. Nodzyńska Kraków, K. Wawrzynowicz Brodnica, H. Opielińska Środa, Z. Pelc Monasterzyska, J. Lewicki Stanisławów, R. Lewicka Wojniłów, Z. i St. Prządowie Wilno, Z. Jastrzębska Ciechanów, „Duwita" Wadowice, Br. Gruszkiewicz Goniembice, A. Rotter Kraków, H. Mokrzycka Drohobycz, Ł. Steinertówna Leszno, Z. Tietz Warszawa, S. Mikowska Warszawa, K. Nałęcki Warszawa, Kaz. Drohobycz „Znamir", **J. Wiśniewski Warszawa,** J. Radziszewski Warszawa, H. Skulski Lwów, J. Szafran Lwów, M. Batowski Lwów, J. Witkowski Lwów, M. Kowalski Lwów, Fr, Lenarczyk Lwów, Fr. Malinko Toruń, E. Dzierżanowska Warszawa, W. Zalewski Rzeszów, G. Singer Bydgoszcz, W. Lankau Warszawa, L. Folkowski Toruń, M. Bełdowski Gniezno, J. Reiss Złoczów, K. Zabiegaj Rawa Ruska.

Bardzo dużo rozwiązań było błędnych.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Janusza Wiśniewskiego z Warszawy. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci serwisu do wódki, w najbliższych dniach pocztą.

NOWOCZESNE UZUPEŁNIENIE „BOSKIEJ KOMEDJI" DANTEGO



Wergiljusz do Dantego: „To będzie ostatni, najsroższy krąg piekła".

GROŹBA UTRATY PRACY



— Jak te długie suknie znowu zaczną nosić, to człowiek straci zajęcie.

Wyjaśnienie. Dr. Gross z Krakowa był na warszawskim Zjeździe Lekarzy Szpitalnych, nie sekretarzem Zjazdu, (jakeśmy to omyłkowo podali), lecz referentem prasowym Zjazdu z ramienia „I. K. C."

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Przedwiośnie. W mieście, w mniejszym stopniu zależnem od pór roku, mało oznak zapowiada zbliżającą się już wiosnę. *Ale inaczej na wsi: Tam widzi się i czuje, że ludzie razem z przyrodą z zastoju zimowego budzą się już do nowego, wiosennego życia.*

Fot. Jan Szwedo, Kraków.